Nr. 133. Kraków, dnia 11 Czerwca — Środa. Rok 1884.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, *10 czerwca.*

Za dwa tygodnie rozpoczną się wybory do naszej Rady miejskiej. Statut miejski podzielił wyborców miasta Krakowa na trzy a raczej pięć kast, z których każda głosuje osobno, każda zamyka się w pewnej wyłączności, chociaż nie każda do wyłączności tej przyznać się zechce. Jak wobec tego podziału na koła i kółka zastrzeżonym będzie interes miasta, ten interes, który tu w pierwszym rzędzie rozstrzygającym być winien — dziś jeszcze powiedzieć trudno. Ale to jest niewątpliwem, że dawno już wybory do Rady miejskiej nie odbywały się wśród tak trudnych jak obecnie okoliczności, dawno już Rada nie miała przed sobą tak trudnych zadań, jak te, wobec których znajdzie się nowa Rada.

A trudność ta na tem głównie polega, że siły finansowe miasta są już bardzo zaangażowane przez pierwszą pożyczkę i coraz większe a nieuniknione wydatki zarządu, a z drugiej strony w mieście, które jest w rozwoju dopiero i zmierza do zajęcia stanowiska wielkiego miasta, jest wiele, bardzo wiele do zrobienia, ażeby stanowisku temu godnie odpowiedzieć. Stosunki sanitarne fatalne, przemysł prawie zupełnie bez opieki, zarobkowość wymaga koniecznie silniejszej podniety, z potrzeb umysłowych ludności wiele jeszcze niezaspokojonych, sprawy dobroczynności najgorzej zorganizowane, a to wszystko walczyć musi z trudnościami tkwiącemi w finansowem położeniu miasta i jego ludności. Już nie jest Kraków małem miastem, ale jeszcze nie jest wielkiem i w tym stanie przejściowym właśnie jest największa dla zarządu miejskiego trudność.

Nie łatwy więc jest obecnie wybór członków Rady miejskiej i większa niż kiedykolwiek odpowiedzialność spadnie na wyborców i wybranych. Ażeby tej odpowiedzialności podołać — trzeba kwestyę kandydatur traktować bardzo poważnie i bardzo sumiennie. Łatwo jest napisać kilka nazwisk na kartce i rzucić do urny, ale trudno bardzo uczynić to tak, aby mieć to przekonanie, że za wybranych można całą wziąć na siebie odpowiedzialność.

Powiedział Girardin, że „każdy naród ma taki rząd, na jaki zasługuje“. Stosować to można tylko do narodów wolnych. Ale tu, gdzie chodzi nie o naród lecz gminę — nie o rząd jakiegoś państwa, ale o wolno wybraną reprezentacyę i starszyznę gminną — tam owe słowa francuskiego publicysty najzupełniejsze mają zastosowanie. Taką będzie reprezentacya i starszyzna gminna, na jaką zasługujemy, bo ją sami sobie mamy wybrać. Jeżeli nam dobrze z tem, że dotąd zawsze w Radzie tworzyła się koterya, która sobie za zadanie wzięła podkopywać stanowisko każdego prezydenta; jeżeli dobrze nam z tem, że w Radzie rządziło kółeczko małe, a reszta słuchać musiała; jeżeli i nadal chcemy mieć takich członków Rady, którzy zaledwie raz na kilka posiedzeń się pojawiają, albo takich, co jako referenci spraw na porządku dziennym zapisanych, akty sprawy zostawiają w domu; jeżeli chcemy, ażeby reprezentacya gminy, zamiast być ustawodawczem i kontrolującem ciałem, gubiła się w szczegółach wykonania i przez to aż nazbyt często wykonanie samo utrudniała a nawet niemożliwem czyniła — jeżeli takiej Rady potrzeba, to ją mieć można każdej chwili i bardzo tanim kosztem, bo prostym tylko wyborem tych samych co dotąd członków Rady. A zastrzegamy się, że mamy tu na myśli nie wszystkich, ale niestety wielu między ustępującymi członkami.

I bardzo być może, że taką Radę mieć będziemy! Obawę tę uzasadnia okoliczność, że jak dotąd przynajmniej jawność została prawie wykluczona z akcyi wyborczej. Pomijamy, że bardzo wielu kandydatów już rozpoczęło akcyę — i nieraz bardzo ożywioną — ale najzupełniej pokątną. Ale i sam komitet, wybrany na owem sławnem zgromadzeniu w sali radnej — jakąś się dziwną otacza tajemniczością. Wybrał komitet z pięciu, który ma stawiać kandydatury, ale który działa tak, aby o działaniu jego nikt nie wiedział. Prócz tego popełniono ten kardynalny błąd, że chciano wszystko zcentralizować, bo nietylko komitet nie podzielił się na sekcye według kół, co wydawało się koniecznem wobec obowiązującego statutu, ale nawet przez zbyt małą liczbę członków komitetu ściślejszego stracił bezpośrednie czucie z wyborcami. W ostatniej dopiero chwili wystąpi on ze swymi kandydatami, i stanie się, co najczęściej się dotąd działo, że mimo całej wolności wyboru, nieprzygotowani wyborcy znajdą się co do kandydatów pod pewnym naciskiem komitetu ściślejszego, czyli że pięciu ma myśleć i działać za cały ogół i kandydatów mu narzucać. A dodajmy, że z wyjątkiem jednego, cały zresztą ten komitet ściślejszy składa się z reprezentantów jednej tylko koteryi — rządzącej, skutkiem czego wola tej koteryi miałaby rozstrzygać o całem trzechleciu Rady miejskiej.

Trzeba się z pod tego wpływu raz już wyzwolić! Trzeba, żeby więcej niż dotąd wzięli akcyę w ręce obywatele zupełnie niezależni i niezwiązani z ową koteryą! Trzeba, żeby się wyborcy raz już „wyemancypowali“ z pod wyłącznego tej koteryi władania. Niech kandydaci i przyszli radcy miejscy, przez zaufanie wyborców wyjdą z dołu, a nie będą narzucani z góry. Niech akcya wyborcza rychło wydobędzie się na jaw, zamiast nurtować pokryjomu, i niech się wybory staną aktem publicznym, zamiast stawać się prywatnym wskutek tego, ze naprzód i najsilniej rozpoczęła się osobista akcya tego lub owego kandydata, akcya prywatnie za sobą i dla siebie prowadzona.

Do sprawy wyborów oczywiście powrócimy jeszcze nieraz — dziś chodziło nam głównie o zaznaczenie, iż trzeba w działaniu wyborczem dwie przyjąć zasady: jawności, a zarazem zupełnej niezależności działających kół od koteryi, która jak w Radzie samej starała się w partyjnych a nie ogólnych celach wszystkiem zawładnąć, tak samo też i akcyę wyborczą chciała wziąć w monopol. Niechże obywatele, wyborcy miasta Krakowa wcześnie się postarają o to, aby nie wzięto ich — w arendę.

Bez publicznego wezwania, bez utworzenia jakiego w tym celu komitetu z powagami na czele — zebrano w jednym dniu i w jednem tylko mieście Krakowie, przeszło 300 złr. na sprowadzenie zwłok Mickiewicza. — Dalsze w tym celu składki w naszem mieście płyną nie mniej obficie — a nie wątpimy, że gdy spisy pierwszych składek za pośrednictwem naszego pisma rozejdą się po kraju, za przykładem obywatelstwa krakowskiego pójdzie obywatelstwo całego kraju. W datkach, któreśmy wczoraj zapisali, reprezentowane są wszystkie kategorye zamożności, od tych począwszy, co są tak szczęśliwi, że mogą na cel zacny rzucić kilka dziesiątek guldenów, do tych, którzy z dziesiątką centów liczyć się muszą. Jakiś zapał ogarnął ogół — i wyraził się zaraz nie słowem lecz czynem.

Dlaczego to się stało? Wszak od dawna mówiono o sprowadzeniu zwłok Adama do rodzinnej ziemi i złożeniu ich tam, gdzie królowi myśli polskiej jedynie przystojne miejsce — na Wawelu. A jednak przez całe lata nie wpływały na ten cel takie ofiary, jakie te dni przynoszą. Wdzięczność za to należy się — w pierwszym rzędzie głowie miasta, która w danym razie i sercem jego być umie, prezydentowi, jako wnioskodawcy na ostatniem posiedzeniu komitetu pomnikowego. Ale nie mniej należy się wdzięczność i naszej politycznej „straży pożarnej“. Prosimy tego za żart nie uważać. Dlaczegóż nie mamy podziękować tym, co stawiając opór myśli prezydenta, co traktując ją wobec syna Mickiewicza w sposób prawdziwie kramarski — pobudzili do większej energii wszystkich szczerych zwolenników projektu sprowadzenia zwłok Mickiewicza, i wywołali tak piękny objaw opinii publicznej? Żebyśmy najsilniejsze w tej sprawie pisali artykuły, nie byłyby one tak wymowne, jak wczorajszy wykaz składek, zaczynający się od datku 50 złr. a zakończony datkiem jednego centa. A te składki, to głos protestu przeciw tak co najmniej dziwnemu traktowaniu sprawy, z jakim się wniosek dr. Weigla spotkał w komitecie.

Zapyta kto może — dlaczego właśnie w tym roku ma nastąpić sprowadzenie zwłok Adama? — Odpowiedź prosta: Jak prezydent Weigel we wczorajszym liście przypomniał, sprawa ta toczy się od czasów prezydentury ś. p. Dietla i dotąd załatwioną nie jest. Ileż lat jeszcze niezałatwioną pozostanie? Jak długo czekać będziemy musieli na złożenie w ojczystej ziemi zwłok tego, co tak prostemi, a tak głębokiemi słowy mówił do tej Ojczyzny:

„. . . . . . . Ty jesteś jak zdrowie,
„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
„Kto cię stracił . . . . .“

Okazuje się, iż na chwilę tę póty czekać było trzeba, póki się opinia publiczna nie zniecierpliwi. Bo wobec tego, iż koszta tego przedsięwzięcia są stosunkowo bardzo małe, iż do wykonania tej myśli nie trzeba nawet takiego trudu, jakiego sprawa pomnika wymaga — zaniedbanie sprawy tej niczem wytłumaczyć się nie da, i chodziło tylko o przełamanie tego dziwnego niedbalstwa, aby projekt sprowadzenia zwłok wykonać. Zaniedbanie to już jest pokonanem. Początek do tego dał prezydent, postawieniem swego wniosku — tego zaś, co najlepszym jest bodźcem, zniecierpliwienia opinii, dokonała szanowna opozycya, swojem ze wszech miar oburzającem postępowaniem. Dziś trzeba sobie tylko powiedzieć, że w tych kilku miesiącach jakie nas od rocznicy śmierci Adama dzielą, wykonamy wszelkie, nie tak znowu trudne czynności przygotowawcze, że w tym roku nastąpi sprowadzenie zwłok, trzeba, żeby się znaleźli ludzie, którzy się tą sprawą z całą energią zajmą — a rychło się okaże, jak płonnemi były zarzuty szanownej opozycyi, jak błahemi wyszukiwane przez nią trudności.

Sprawa pomnikowa nie tylko na tem nie ucierpi, ale przeciwnie, popchniętą będzie naprzód. Gdy zwłoki Adama spoczną wśród nas, gdy tysiące napłyną do Krakowa na ten akt uroczysty, z którym tylko chyba pogrzeb Kościuszki mógłby pójść w porównanie, to i fundusz pomnika wzrośnie szybko, i komitet w tym wspaniałym objawie znajdzie bodziec do przyspieszenia sprawy pomnika, która wlecze się tak nieskończenie powoli.

Wycieczka IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich na Kujawy.

(Dokończenie).

Przejechaliśmy Montwy, zapisane krwawą cyfrą 13 lipca 1666 roku na smutnych kartach naszych dziejów.

Z bratniej ręki rokoszan Lubomirskiego, gnanej żądzą zemsty i niezgodą, padł tutaj kwiat rycerstwa polskiego, blisko 4000 bitnych kawalerów, wsławionych w bojach Czarnieckiego. Król Jan Kaźmierz i przyszły bohater z pod Wiednia, Jan Sobieski, opłakiwali ich zgon nieszczęsny. Wczoraj rozjaśniły się zapewne w niebieskiej krainie ich czoła na widok bratnio, zgodnie złączonych synów Polski, pouczonych doświadczeniem nabytem w niedoli...

Ej Bahoża, Bahoża,
Same łęgi, niziny,
Szum lasów, łan zboża
I doliny, doliny

— tak śpiewa mazowiecki lirnik, a poza tą Bahożą, przez którą jedziemy, widząc zdala Gorę i Szarlej, już zarysowuje się kruświcka kolegiata, niedyś katedra kujawska, dominująca nad Gopłem i Kruświcą, niegdyś stolicą Lechitów a dziś skromną mieściną, u której stóp stare Gopło, nasze morze polskie, tajemniczemi szepty dawne powtarza podanie o Popielach i tych myszach, co choć Chwostka zjadły — nie zjedzą tych, którzy im się zjeść nie pozwolą.

Po zwiedzeniu kolegiaty, którą ks. prałat Simon gościom otworzył i pokazał, powitał p. Alfons Moszczeński gości serdeczną przemową u stóp ruin kruświckiej wieży, zapraszając ich na wyspę, zieleniejącą opodal wśród goplanej fali, a ustąpioną łaskawie dla gości przez właściciela p. Heina.

Wspólna uczta, ofiarowana gościom przez zacnych Kujawiaków, złote serca kochanych gospodarzy, zabawa iście ludowa wśród przemówień i dźwięków muzyki, były koroną i uwieńczeniem tej wycieczki i całego zjazdu. Serca rosły i rozgrzewały się ciepłem słowa i uściskiem bratniej dłoni. Część gości przeprawiła się przez Gopło parowcem, reszta doszła lub dojechała wązkim przesmykiem; przeszło 300 osób zasiadło pod przygotowanemi namiotami do gościnnego stołu.

Szereg toastów rozpoczął p. radca Rakowski, wznosząc po pięknej poetycznej rymowanej przemowie kielich piastowskiego miodu na cześć gości.

Toast ten brzmi:

Czy się z wód goplańskich toni
Rój Goplanek nie wyłoni,
Na spienionej, modrej fali
Nie pospieszy ku nam z dali?

Wdzięcznem kołem by otoczyć,
Czar miłosny by roztoczyć
W biesiadników miłem gronie?
Och! opuśćcie głębin tonie!

Czy nie wskrzeszą, zaklęć mocą,
Z głębi grobów wywołane,
Otoczone ciemną nocą
Piastów cienie ukochane?

By swą dziatwę tak stęsknioną
W waszych ongi własnych progach
Tu powitać — zrozpaczone,
Błogosławić — w wszystkich drogach?

Rzeczywistość, zimna, głucha
Moich zaklęć nie usłucha,
Myślą tylko w nas poczętą,
Przejść możemy przeszłość świętą.

Więc w niebiosa serce, oko,
Tam królewski z kołodziei

Jan Kochanowski.

Odczyt

Seweryny Duchińskiej

w Paryżu, 1 maja 1884 r.

(Dokończenie.)

Nie próżność to przemawia przez usta poety. Jak Rey, Kochanowski zmierzył się własną piędzią, wiedział, że przerósł głową współczesnych, znał wartość pieśni swojej: wyznaje to w całej prostocie ducha; woła pełnem radości sercem:

A nie żal mi, żem poetą,
Jest coś umieć: Alfę z Betą.

Jeśli dumnym był Jan z Czarnolasu, to chyba z potęgi i chwały drogiej ojczyzny. Ileż dumy w tych słowach:

Gdzie spojrzę wszędy widzę polskiej chwały znaki,
Tu do Czarnego morza, jeszcze świeże szlaki,
Tu droga znakomita przez śnieżne Bałkany,
Tu psie pola, a tam brzeg pruski zhołdowany.

„Kto mi dał skrzydła“? woła w patryotycznem uniesieniu:

Kto mnie odział w pióry,
A tak wysoko postawił u góry,
Wszystek świat widzę?

Z tych wyżyn, widzi promieniste postacie wodzów i królów, począwszy od Lecha i Kraka, do Piastów i Jagiellonów. Widzi pod ich berłem rosnącą chwałę Polski od pierwszego jej brzasku, do chwili, gdy słońce stanęło na zenicie:

Wieczna pogoda, dzień na wszystkie strony
Trwa nieskończony.

Szczęśliwy poeta! pełną oddychał piersią. Rozgłos tryumfów Batorego, dobiegający do Dźwiny i Połoty, tem bardziej rozwijał twórczy lot jego skrzydeł.

Wysoko szybował duch poety, a przecież nie dosięgnął jeszcze tych najwyższych sfer, zkąd miał na wieki przyświecać narodowi. W życiu jego brakło dotąd wielkiego probierza, w którym, jak złoto w ogniu topi się i przeistacza duch ludzki. Ból takim jest probierzem.

Nieraz w krzepkich latach młodości, duch poety uginał się przyciśnięty bólem, ale umiał go zawsze odepchnąć i zwyciężyć, umiał po każdym zawodzie wydobyć z siebie nową energię:

A jako niewdzięczne brzemię,
Uderzyć troski o ziemię.

Ale kiedy drugi dziesiątek lat upływał mu słodko, wśród ciszy czarnoleskiej, pod ciepłem domowego ogniska, przy odgłosie coraz nowych tryumfów narodowych, kiedy długotrwały spokój rozpieścił poetę, ukazując mu życie, niby wianek spleciony z wonnych kwiatów, miałże on siłę uderzyć o ziemię najstraszliwszym bólem, jaki ugodzić mógł w pierś rodzicielską?

Śmierć zabrała mu cudną dzieweczkę, Urszulę, w której widział przyszłą piastunkę lutni swojej, śmierć skosiła najbujniejszy kłos z jego łona, otrzęsła niedojrzały owoc w jego sadzie. Pierś pęka z żalu. Porywa lutnię, dobywa z niej tony, które porównać tylko można do rozpaczliwych skarg Hioba. Każdy tren, to wykrzyk boleści, zdławiony łkaniem, niekiedy straszny, wyzywający niebo, to znów pełen poddania i pokory, zlany w rzewną modlitwę.

Pieśni te poszarpane, rzucane bez ładu na oślep, wiernie odbijają poszarpaną duszę poety — a jednak ścisła loika wiąże w całość rozpierzchłe cząstki żałobnego. Naprzód w szeregu cudnych obrazków poeta maluje postać umarłej. Widzimy ją, słyszymy jej szczebioty:

Jako oliwka mała pod ojcowskim sadem,
Idzie z ziemi ku niebu macierzyńskim śladem,
Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,
Upada pod nogami matki ukochanej.

Usteczka jej nie zamykają się na chwilę:

Jako lichy słowiczek w krzaczku zielonym
Prześpiewa noc gardziołkiem swem ucieszonem.

A potem widzimy ją w trumience.... Leży cichutka, ujął ją sen twardy, sen nieprzespany. Matka przystroiła dziecinkę:

Giezłeczko tylko dała i lichą tkaneczkę,
Ojciec ziemi bryłeczkę,
W główki włożył... niestety i posag i ona
W jednej skrzynce złożona.

Nieszczęśliwy ojciec patrzy na dziecię i załośnie zawodzi. Głos-że to ludzki, czy struna lutni sama jęczy trącana łzami?

Urszulko moja wdzięczna, gdzieś-mi się podziała?
W którąż stronę, w którąś się krainę udała?
Czy ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona,
I tam w liczbę aniołków bożych policzona?
Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze
Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze,
Pociesz mnie, jako możesz, a staw się przedemną,
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą tajemną.

A oto ból nową przybiera postać, objawia się gniewem i rozpaczą.

Fraszka cnota! — woła poeta pół szalony. — Kogóż kiedy ratowała pobożność.

Nieznajomy wróg jakiś mięsza ludzkie rzeczy,
Nie mając ani dobrych ani złych na pieczy.

Wśród tych bluźnierczych pocisków zatrzymuje się nagle:

Żałości! co mi czynisz? woła ze zgrozą,
Zali już oboje
Mam stracić? i pociechę i baczenie swoje!

Galilaee vicisti! Wieszcz pełen skruchy upada na kolana przed Bogiem i z głębi serca rzuca ku niebu hymn pokutny, godny harfy króla proroka.

Trzymaj nas o Panie na wodzy! woła w najwyższem uniesieniu:

Ale ojcowskim nie karz obyczajem:
Bo pod Twym gniewem tajem
Tak, jako śnieg niszczeje,
Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeje.

Jak Bóg ukazał się przed oczyma skruszonego Hioba, tak oczom poety zsyła niebieskie widzenie. Staje przed nim matka z Urszulką na ręku. Dziecinka przychodzi jak niegdyś po ranny paciorek cały w bieli, włoski jej kręte, twarzyczka rumiana, oczęta skłonione do uśmiechu:

Zali nas już umarłe macie za stracone?

rzecze matka ze słodkim wyrzutem.

Ziemia w ziemię powraca, a duch z nieba dany
Miałżeby zginąć marno?

— Patrz! oto Urszulka twoja!... ona żyje między anioły! świeci jako ranna jutrzenka!... Odeszła ztąd nie od rozkoszy, ale raczej:

Od pracy, od frasunku, od łez, od żałości!

„Odeszła tam, gdzie słońce nie gaśnie, kędy noc nie zapada.

I gdzież to synu, owoc młodych lat twoich, strawionych nad księgami? Byłeś pociechą drugim! Mistrzu, ulecz sam siebie!

Widzenie znikło, w duchu poety zapanował boży spokój: ociera łzy i zapytuje z cicha:

Nie wiem — byłoż to we śnie? byłoż to na (jawie?

Treny, to nacudniejszy klejnot z korony poetycznej Kochanowskiego, to łabędzia pieśń wieszcza. Lutnia jego umilkła na grobie Urszulki. Potrącił w nią jeszcze kilkakrotnie na tryumf Batorego, ale struny jej brzmiały już tylko oddźwiękiem dawnych pieśni.

Dom w Czarnolesie okrył się nową żałobą. Brat Doroty, Jakób Podlodowski, wysłany do Turcyi za kupnem koni dla wojska, padł ofiarą barbarzyńskiej zasadzki. Poeta nasz kochał go jak rodzonego brata, głęboko też przebolał stratę. Oburzała go równie zniewaga wyrządzona rzeczypospolitej morderstwem wysłańca królewskiego.

W owym to czasie, sprawa wichrzących w kraju Zborowskich, miała być rozstrzygniętą w trybunale lubelskim; sam król Stefan zjechał na sądy.

Przybywa tam Jan Kochanowski: błaga o posłuchanie. Otrzymawszy je, staje przed majestatem w obec panów dworskich, senatu i rycerstwa. Pierś wieszcza kipi, na czole zbiera chmura, z oczu sypią się błyskawice. Z ust jeszcze zaciśniętych, wnet rozgrzmi piorunująca skarga.

I czemuż milczy?... i czemuż stoi nieruchomy, jakby mu stopy wrosły w ziemię?

Lica nagle mu posiniały ... drży jak liść... pot śmiertelny wystąpił mu na czoło. Martwy upada u stóp tronu... serce mu pękło pod nadmiarem boleści.

Było to 22 sierpnia 1584 roku. Jan Kochanowski skonał w tymże Lublinie, gdzie przed pietnastu laty pełen życia, uwieńczony chwałą, patrzał rozradowanem okiem na najwyższy tryumf narodu, na tę błogosławioną unię.

Co synom przez ojców podana,
Nieogarnione lata przetrwa niestargana.

Tak, powtarzamy, imię Jana z Czarnolasu, jest symbolem jedności. Pod czarem tego imienia, łączy się dziś wszystka dziatwa rozszarpanej rzeczypospolitej, oddając, to jawny, to milczący hołd wieszczowi swemu, który wraz z uroczą pieśnią, pozostawił nam wzór cnót obywatelskich i gorącej miłości ojczyzny.

Imię Jana z Czanolasu, stało się niemniej;
Tą arką przymierza
Między dawnemi a młodszemi laty.
W którą lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Jeżeli naród, w chwilach smutnego upadku, znieważył tę arkę, pomścili ją godnie zapaśnicy wielkich ideałów, którym dane było rozdmuchać iskrę tlejącą pod popiołem. Pomścił ją Julian Ursyn Niemcewicz wspaniałą mową, wygłoszoną w obec Towarzystwa Przyjaciół nauk w Warszawie, gdy podniósł przepomniane zasługi Jana Kochanowskiego. Cześć za to Bardowi narodowemu! Bracia obudźmy tę cześć!... posypmy hojnie kwiatem majowym grób jego w Montmorency!

Z ponad światów hen wysoko.
Prześle nam promień nadziei.

I jak ongi: piastów dziecię
Na tej wyspie tu przejrzało,
Oko nasze w Bożem lecie
Będzie szczęście oglądało.

I tą wiarą ożywiony,
Puhar, lipcem napełniony,
W górę podnieść z serca proszę,
Takie zdrowie gościom wznoszę.

Za nim posypały się inne toasty, których niepodobna nam wszystkich przywodzić, dziś powiemy tylko, że na cześć Kujawiaków wznosili toasty pp. dr. Szokalski i Majer, poseł Brzeski z Cieślina na cześć profesorów i nauczycieli wszelkich zakładów naukowych, ksiądz dr. Kantecki na cześć ludu kujawskiego, Fr. Dobrowolski na cześć prof. dr. Dybowskiego, Maks. Kozłowski na cześć weterana naszego Edwarda hr. Ponińskiego, który mimo sędziwego wieku bierze zawsze żywy udział w sprawach naszych i pracach publicznych. Tom. Nożłowski na cześć Czechów a mianowicie prof. Czardy, który wziął udział w wycieczce, wyrażając żal serdeczny, że innym nie pozwoliły ich zajęcia znaleść się pośród Kujawiaków.

Jeden z obecnych włościan Kujawiaków wniósł bardzo serdeczny toast na cześć braci a gości. Dr. S. z Królestwa skomponował krakowiaka na cześć Wielkopolski, którego z towarzyszeniem muzyki odśpiewał.

Krakowiak ten przytaczamy:

Gdyśmy tu w gościnie
W Wielkopolskiej ziemi,
Pieśń nam się wyrywa,
Bośmy między swemi.
Bo między swojemi
W sercu wre pociecha,
Gdy stoim na ziemi
Pra-pra-ojca Lecha

* * *

Każda piędź tej ziemi
To krwi bratniej kropla,
Krwi z roli Piastowej,
Z sinej wody Gopła.
By ta krew ojczysta
Wiecznem tętnem biła,
W niej nadzieja czysta,
W niej do pracy siła.
Więc goście zebrani
W piastowej Ziemicy,
Cześć braciom z Poznania,
Gniezna i Kruszwicy.
Aby na tej ziemi
Naszej od spowicia,
Zabłysnęła wkrótce
Nowa iskra życia.
Ze ziemia w tych rymach
Często się powtarza,
Jest to wina moja
Poety lekarza,
Lecz, że nas ta ziemia
Za serce ujęła,
Niech nam pozostanie,
By nam nie zginęła!

Pisałem w drodze z Poznania do Kruszwicy.

Jeden z uczestników wzniósł toast na cześć posła ks. dr. Stablewskiego przy burzy oklasków i okrzyków wszystkich zebranych. Były i inne toasty, wymienimy je, bo jeszcze do opisu tej wycieczki powrócimy. Zakończył się szereg tych toastów, tych rozlicznych wrażeń serdecznych toastem „kochajmy się", który wypowiedział wspaniale i świetnie tak co do formy, jak i treści pan Józef Kościelski z Karczyna.

Przemówił i chłop kujawski, nie brakło sławiańskiego obcowania po wyspie, były mowy na cześć Czechów, a i Rusin halicki znalazł się przy polskiej biesiadzie.

Cała ta uczta miała charakter nader poważny, podniosły a prawdziwie rodzinny. Obywatelstwo kujawskie, lud kujawski i wszyscy uczestnicy zbili się w jedno koło, tak że patrząc na to wszystko, widziałeś jedną bratnią rodzinę — czułeś, jak każdem sercem silnie bije.

O godzinie 8 zakończyła się uczta. Nastąpił powrót do Inowrocławia. W mieście niektóre domy iluminowano.

W Inowrocławiu goście składali Kujawiakom szczerą podziękę, gospodarze przez usta pana Tomasza Kozłowskiego żegnali się z lubymi gośćmi, polecając się ich pamięci — a kiedy o 11½ pociąg ruszył z dworca, głośny okrzyk: „Bóg zapłać!" i „Żegnajcie!" „Kujawiakom cześć!" rozległ się wśród nocnej ciszy.

W Trzemesznie powitano nas w przelotnym biegu pociągu; w Gnieźnie czekali licznie zebrani obywatele gnieźnieńscy, zapraszając na herbatę i krótkie wytchnienie. Dziękowano im z całego serca. Za miastem na pożegnanie zajaśniały sztuczne ognie, oświecając pięknemi kolory wychylone z wagonów rozpromienione oblicza, gromady ludu i wspaniałe kontury gnieźnieńskiej katedry.

Około godziny 2 wróciliśmy do Poznania, unosząc ze sobą najmilsze wspomnienia.

Cześć obywatelom miasta Gniezna i okolicy!

Cześć i podziękowanie serdeczne gościnnym obywatelom kujawskiej ziemi!

Niemniej zaszczytnie pomścił zniewagę Jana z Czarnolasu, błogiej pamięci krytyk — poeta Kazimierz Brodziński. On to, gdy inni śmieli zaliczać ojca poetów naszych, do tłumu pełzającego śladem Greków i Rzymian — ogłosił go pierwszym, samodzielnym, szczeropolskim twórcą, pieśni jego nazwał arcydziełem; zbudził ku niemu serdeczną miłość współczesnych. Cześć Brodzińskiemu, który jak śpiewny skowronek, nim pękły lody naszych strumieni, pod płomiennym tchnieniem Adama i Bohdana, przyniósł nam na skrzydłach promyk Bożego słonka, i wywróżył nam rychłą wiosnę.

Pół wieku dobiega, odkąd Brodziński spoczął na obcej ziemi. Zapytajmy serc naszych, a powiedzą nam, że obok hołdów, jakie składamy słynnym geniuszom, przystałoby uczcić pięćdziesięcioletnią pamiątkę tego szczerego piewcy idei narodowej, którego pieśń żałośnie zabrzmiała. Poselstwo z ziemi ucisku do braci na tułactwie, utrzymało święty węzeł pomiędzy pracownikami, pozostałymi w gnieździe ojczystem, a garstką rozbitków wyrzuconych burzą na obce brzegi.

Cześć wielkiemu Mickiewiczowi, który z katedry kollegium francuskiego, błysnął w oczy świata Zygmuntowskiej epoki, a w promieniach jej ukazał jasną postać Kochanowskiego. Cześć Bogdanowi, który powitał go cudną pieśnią na zwaliskach rzymskiego Kolloseum. Cześć Klementynie z Tańskich Hofmanowej. Ona to przed okiem polskiej młodzi, rozwarła na oścież podwoje Czarnolaskiego dworca, ona wychowała trzy pokolenia, w głębokiej miłości dla poety, który pozostanie na wieki chwałą narodu, a którego słowo wyprzegał nam będzie pobudką do upragnionej chwili, gdy słońce wybłyśnie z poza chmur, a szczęśliwy naród zawoła z prorokiem swoim:

Wieczna pogoda, dzień na wszystkie strony,
Trwa nieskończony!

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 czerwca

Kilku oficerów rosyjskiego generalnego sztabu wydelegowano, jak donoszą *Mosk. Wied.* do poczynienia poprawek na mapie topograficznej gubernii podolskiej.

O nowych rozruchach włościańskich donoszą z połtawskiej gubernii w Rosyi. Postępowanie komisyi włościańskiej wywołać miało wielkie niezadowolenie wśród chłopów. Czy skończyło się tylko na niezadowoleniu, nie wiadomo, gdyż telegramy donoszą, iż gubernator zażądał telegraficznie przybycia wojska w celu uśmierzenia niepokojów.

Dalszy ciąg sesyi niemieckiego parlamentu rozpoczął się z początkiem tego tygodnia i dłuższy jeszcze czas potrwa. — Parę dni pierwszych zabiorą rozprawy nad kilkoma nowymi wnioskami, dalej przyjdzie pod obrady ustawa o zabezpieczeniu robotników a zajmie prawdopodobnie więcej niż tydzień czasu. W każdym razie jednak spodziewają się, że ustawa o podatku od operacyj giełdowych wcale nawet poruszoną nie będzie. Kwestya zaprowadzenia pocztowych Kas oszczędności, dłuższy czas zajmowała tak niemiecki rząd i reprezentacyą narodu, jakoteż i opinią publiczną. Zdania ścierały się, poglądy w tym razie żywo wymieniały. W końcu postanowił rząd uczynić zadość powszechnemu żądaniu i interesom państwa i urzędy takie ustanowić — tylko czekać jeszcze należy czas jakiś na wypracowanie projektu w państwowym wydziale spraw wewnętrznych. Głównie rozchodzi się w tym razie o rozstrzygnięcie sprawy, czy utworzyć należy osobną instancyą dla zarządu kapitałów oszczędzonych przez ludność czyli też powierzyć je zarządowi państwowych dochodów stowarzyszenia inwalidów. Chociaż ta rzecz jest ważna i pilna, nie znajdzie już przecież parlament dostatecznego czasu, aby w obecnej sesyi ją przeprowadzić.

Do jednego z dzienników paryskich telegrafowano z Petersburga, iż rząd rosyjski znacznie powiększa garnizony Turkestanu, Kaukazu i na pograniczu Chin, ku czemu zarządzono nowy pobór rekrutów. *Nord* zaprzecza wszystkim tym pogłoskom, oświadczając, iż nowy generał-gubernator turkestański Rosenbach otrzymał instrukcye co do zupełnie pokojowej polityki.

Z Konstantynopola piszą do *Petersb. Wied.*, iż austro-węgierskie poselstwo miało zabronić austryackim poddanym prawosławnego wyznania uczęszczania do cerkwi mieszczącej się w gmachu poselstwa rosyjskiego.

Pomimo uspakajających doniesień twierdzą niektórzy, że gorące a pospieszne rokowania między Granvillem a Wadingtonem łatwo się jeszcze mogą rozbić, bo fakta stwierdzają te podejrzenia. Wszakże sam najlepiej w takich przedmiotach poinformowany *Observer*, wyraźnie powiada, że lord Granville omawiając kiedyś z francuskim ambasadorem sprawę egipskiej kontroli finansów, miał wyrazić się w końcu, że jego z republiką układy zależeć jeszcze będą od przyjęcia lub odrzucenia ich przez angielski parlament. Jestto więc owa skała, o którą dobrze zaczęte kroki do porozumienia, rozbić się jeszcze mogą. Widać, zależy jednak tak jednemu jak i drugiemu mocarstwu na tymczasowem chociaż zatuszowaniu dawniejszych zwad kiedy tak francuskie jak i angielskie rządowe organa w różowych barwach przedstawiają wzajemne stosunki. Jestto tylko gra w ślepą babkę, bo przecież wiedzą doskonale w Paryżu, że jeszcze na parę dni przed odbytą z Waddingtonem konferencyą, prezydent ministrów starał się nagromadzić te same co dawniej przeszkody i postawić je tylko w łagodniejszej formie, oraz, że rząd brytyjski przekonanym jest o trudnościach jakie ze strony parlamentu spotkać mogą ów projekt porozumienia się z Francyą i ustępstw jej poczynionych. Ale postanowiono w Paryżu spokojnie się całkiem zachować i cierpliwie oczekiwać rozwiązania tej kwestyi przez ostateczną odpowiedź angielskiego gabinetu.

Ale i z Portą wymiana dyplomatycznych not jest teraz bardzo ożywioną. Chodzi w nich przedewszystkiem ministerstwu Gladstona o skłonienie sułtana do obsadzenia swoimi wojskami egipskich portów nad morzem Czerwonem położonych, a także o przysłanie posiłkowych oddziałów do Sudanu. Żądając tego, przedstawiciel wydziału spraw zagranicznych w angielskim gabinecie, lord Granville, opiera się na dowodach, że Sudan podlegał zawsze zwierzchnictwu otomańskiej Porty. Anglia zaś wiele dla niego działać nie może, gdyż nie ma on żadnego znaczenia dla Egiptu. Zresztą nota Granville nie zbyt wiele zawiera ciekawych szczegółów, nie ma w niej wcale wzmianki ani o terminie, w którym życzyłaby sobie Anglia usunięcia armii tureckich z ocalonego przez nich kraju, ani o zwrocie kosztów poniesionych na tę wyprawę, czyby Egipt przyznawał się do odszkodowania Turcyi choć częściowo i kiedy, zgoła nie zawiera to pismo rządu angielskiego nic nowego.

Jako dowód, do czego już doprowadziła w Anglii bojaźń przed dynamitem, przytoczyć możemy fakt, że do ministeryum spraw wewnętrznych w Londynie nadchodzi mnóstwo petycyj o wprowadzenie kary cielesnej na spiskowców terorystycznych. Od dawnego już czasu usunęła Anglia karę cielesną. Dziś, gdy nie ma już prawie kraju, w którymby ten barbarzyński sposób traktowania ludzi się przechowywał — dziś chce go Anglia wprowadzać i na wieczną narazić się sromotę. Ale chociaż Izba gmin rzeczywiście zdaje się do tego projektu przychylać, zapatrując się zapewne na Egipt, gdzie korpacz tak ważną gra rolę, nic z tego prawdopodobnie nie będzie, bo niemożebnem jest, aby trzeźwi wyspiarze, dumni z osobistej wolności, oddawać się zechcieli na szykanę i wzgardę ludów całej Europy. Jeden tylko naród, albo raczej rząd tylko jego, uosobiony w ks. kanclerzu, przyklasnąćby mu był gotów, bo już dziś *Köln. Ztng.* podając tę wiadomość, rozbrzmiewa na ten temat w apotezujące „bat" hymny.

Z Madagaskaru donoszą, że spodziewają się tam lada dzień oddziałów wojsk z Tonkinu wyekspedyowanych. Francya bowiem chce zmusić Howasów jaknajprędzej do uznania jej praw do jednej części wyspy oraz chce zapewnić sobie gwarancyą od dalszych napaści. Ludność niektórych miejscowości, a zwłaszcza południowej strony Madagaskaru bardzo przychylną okazuje się dla cudzoziemców i pragnie zrzucić jarzmo znienawidzonych Howasów. Kilku miejscom udało się już tego dokonać, a przyczyniła się do takiego obrotu rzeczy przedewszystkiem kanonada, jaką niedawno Francuzi na fort Dauphin skierowali.

Po długich rokowaniach zgodziły się wreszcie rządy francuski i hiszpański na przeprowadzenie kolei przez pirenejskie góry, jednej z Madrytu do Saragossy przez Hueskę i Laufranc ku tunelowi w Somport, a ztamtąd aż do Oleron we Francyi — drugiej ruty z Lovidy wzdłuż dolin Noguery i Pallaresy i przez tunel w Solanut do francuskiego departamentu Ariège. Rząd francuski dając swoje przyzwolenie na budowę tych linij, wyraźnie zaznaczył, aby pierwsza z nich połączoną była z koleją do Kartageny dobiegającą, a tym sposobem aby ułatwiała stosunki handlowe Francyi z morzem Śródziemnem i wyspami południowemi.

Wczorajsze telegramy doniosły dawno przewidywaną i oczekiwaną niemal wiadomość o upadku Berberu. Pogłoski o tem krążyły już od dawna — dziś dopiero potwierdza się ta wiadomość urzędownie. Część załogi przeszła pod sztandary nieprzyjaciół, resztę wycięto w pień! Z upadkiem Berberu położenie Chartum i gen. Gordona jest już bez nadziei ocalenia — a cała kraina średniego Nilu wpada w ręce powstańców. Korosko i Dongula upadną też rychło. To też i projekta ekspedycyi prawdopodobnie będą zaniechane. Zdaje się, że Suakim i Wadi-Holfa będą teraz jedynym przedmiotem starań rządu angielskiego, aby je ocalić przed powstańcami. Klęska ta podkopie prawdopodobnie gabinet Gladstona — i sprowadzi jego upadek.

Sprawy gmin i powiatów.

Wieliczka, 7 czerwca.

W dniu dzisiejszym zebrali się członkowie Rady powiatowej w Wieliczce — nowo wybrani w sali Rady miejskiej celem ukonstytuowania się przez wybór Wydziału powiatowego. Jednak do tego wyboru nie przyszło z następujących powodów. Zaraz na wstępie postawił p. Henryk Tunau wniosek: by w myśl §. 29 Ordynacyi wyborczej powiatowej przystąpić do rozpoznania aktów wyborczych, które zgromadzeniu wybranych członków Rady w komplecie t. j. w liczbie 26 przybyłych, przez c. k. Starostę osobiście interweniującego, udzielone zostały. Temu wnioskowi wszelako, na wyraźnem brzmieniu Ustawy opartem, sprzeciwił się zaraz p. Floryan Nowacki, żądając, by bez specyalnego sprawdzania wyborów dokonanych, zatwierdzić je *en bloc.* Wszczęła się ztąd dyskusya, wśród której wyraźnie zarysowały się dwa stronnictwa w Radzie, jedno opierając się na przepisie § 29 ord. wyb. pow. żądające sprawdzania wyborów, drugie sprzeciwiające się temuż. Gdy przeciwnicy sprawdzenia wyborów, mianowicie pp. Floryan Nowacki, Wacław Adamski, Gustaw Baruch, sędzia Czerlunczakiewicz i t. d. nadmienili, że tu chodzi tylko o formalność prawną, która wiele czasu niepotrzebnie zajmie, oświadczyli zwolennicy sprawdzenia wyborów, jako pp. Henryk br. Konopka, Maryan Dydyński, sędzia Mydło, Karol Czecz, Stanisław Larysz, Niedzielski i inni, że to jest kwestya zasadnicza w której nie o czczą formalność, ale o istotę wyborów się rozchodzi. Zaś dr. Stanisław Biesiadecki zarzucił wprost wybranym z kuryi wiejskiej włościanom: Jędrzejowi Topie, Kazimierzowi Michalikowi i Józefowi Baranowi, że jako pisarze gminni wykazani w tegorocznych budżetach gminnych według § 11 ord. wyb. pow., § 10 ust. 2 ord. wyb. dla gmin i orzeczenia trybunału adm. z dnia 27 września 1882 l. 1841 nie są uprawnieni do zasiadania w Radzie powiatowej. Twierdził więc, że wobec tych specyalnych zarzutów, wniosek uznania wyborów *en bloc* jest nielegalny i nawet przed głosowanie się nie kwalifikuje. Gdy mimo to przewodniczący burmistrz Wieliczki p. Wilhelm Koch poddał pod głosowanie wniosek p. Floryana Nowackiego, a ten wniosek uzyskał tylko jeden głos większości nawet z doliczeniem tych trzech głosów zakwestyonowanych, przeto mniejszość obejmująca 12 głosów, wśród których wszystkie 7 głosów z większych własności, 4 głosy z grupy wiejskiej i 1 głos z miast, wniosła protest przeciw tak jawnemu pogwałceniu ustawy i opuściła salę obrad.

Pozostałym 13 członkom postawił p. Nowacki wniosek, by się jako Rada ukonstytuowali, lecz p. starosta nie dopuścił tego, uznając całkiem słusznie pozostałą sztuczną większość, jako niekwalifikującą się do wybrania prezesa i całego wydziału.

W ten sposób urzęduje dalej dawniejsza Rada powiat., której dotychczasowy prezes ponownie do Rady pow. wybrany nie został, urzęduje Wydział, przeciw któremu podnoszą wiele uzasadnionych zarzutów w kierunku gospodarki finansowej, a który właśnie wytęża wszelkie siły, by pozostać przy sterze powiatu. By temu anormalnemu stosunkowi nareszcie kres położyć, winny przełożone władze krajowe i rządowe porozumiawszy się ze sobą, użyć stosownych środków zaradczych, o co też owa mniejszość złożona z 12 członków Rady nowo wybranej usilnie starać się postanowiła, trzymając się ściśle ustawy i słuszności. *Salus reipublicae suprema lex esto.*

Wystawa zabytków starożytności z czasów Jana Kochanowskiego.

(Wiek XVI).

(Ciąg dalszy.)

Ubogą jest bardzo ikonografia polska XVI wieku i przyznać potrzeba, że daleko stoimy po za współczesną już nie mówię włoską, ale niemiecką. Jesteśmy w tem położeniu, że o wielu wybitnych polskich postaciach na polu nauki mamy albo bardzo słabe wyobrażenie, albo nie mamy zupełnie dla braku rycin. Z lichych drzeworytów dowiadujemy się zaledwie jak wyglądał Rej, Bielscy, Orzechowski i t. p., ale też to podobno i wszystko co posiadamy. Z tego też względu portrety z początku XVI wieku są u nas większą jak gdzieindziej osobliwością i należałoby je jak najprędzej reprodukować. Dopełnićby należało portretami z nagrobków, z ksiąg miniaturowych i innych źródeł. I kto wie, czy nie byłoby to i potrzebniejszem i więcej na czasie, jak powtarzanie sztychów XVII wieku, w cennej zresztą publikacyi p. Łaskiego. Ile się da zebrać jednak przy usiłowaniach materyału ikonograficznego XVI w. pouczają nas Jagiellonki hr. Przeździeckiego.

Wracamy do wystawy. Z portretów osób stanu duchownego mamy bardzo piękny w popiersiu portret kardynała Hozyusza, własność klasztoru na Bielanach. Nie będziemy twierdzić, że to jest oryginalne malowanie, ale bądź co bądź ta kopia jest bardzo wiernem powtórzeniem oryginału z natury malowanego w późnym wieku i stoi wyżej nad znane ryciny tego uczonego biskupa. Stoi zaś w bezpośrednim związku z portretem miniatury Kodeksu włoskiego, z którego prof. ks. Pawlicki przed laty na miejscu fotografię wykonać polecił. Głowa ta malowana jest z dziwną subtelnością i charakterystyką, nie pozwalającą powątpiewać o podobieństwie. Według też tego obrazu sztychował Klaus w Wiedniu portret, zamieszczony w wydawnictwie akademickich listów Hozyusza. Portret Kromera nie wytrzymuje krytyki i wykonany został w XVIII w. Za to zyskujemy świadomość o rysach Jana Sakrana (z Oświęcima) znanego teologa Zygmunta I, o portretach kanoników Melchiora Sobka i Juliusza Chełmskiego z obrazów nagrobkowych początku XVI wieku, o których nam pisać jeszcze wypadnie. Portret biskupa płockiego Naskowskiego, pochodzący z amfiteatru Nowodworskiego, musi ustąpić miejsca innemu z tegoż zbioru, jakim jest ten Jeremiasza patryarchy jerozolimskiego, malowanego w przejeździe z Moskwy przez Polskę w r. 1598. Jeżeliby można dowieść, że okaz ten malowanym był w Krakowie, mielibyśmy o te czasy u nas sumiennego portrecistę, który odtworzył patryarchę dla uniwersytetu.

Nasze portrety malowane królewskie, o którychby powiedzieć można, że były robione z natury, nie idą w tył po za wiek XVI. Mało też znamy oblicza królów naszych i nieledwie tych tylko dawniejszych, o ile przedstawiają je grobowce w katedrze krakowskiej i nieliczne miniatury. Dzieło Myliusa, sztychowane kolekcye portretów królewskich wydane za Stefana Batorego, tu i owdzie, jak w kościele klasztornym Sulejowskim będące kopie okazują, że jednak jakieś portrety oryginalne i w XV wieku egzystowały przedtem, ale i na wielką szkodę zniszczały, jak zniszczą się zapewne te, które pochodząc z dawnego ratusza krakowskiego, a ze szkoły sztuk pięknych przeniosły się w posiadanie dzisiejszego magistratu. Odszukać je trudno. Znakomitemu badaczowi hr. Aleksandrowi Przeździeckiemu po wielu latach trudu udało się zebrać portrety i miniatury naszych Jagiellonów i Jagiellonek, w ostatnich czasach p. Matias Berson z Warszawy trafił do Muzeum germańskiego w Norymberdze po kopie z tamtejszych wizerunków osób tego królewskiego rodu i bądź co bądź nie wolno nam skarżyć się na brak usiłowań w tym kierunku. Czy nic nowego na tem polu nie przynosi wystawa? powiedzieć nie możemy. Przybywają nam ciekawe współczesne olejne na drzewie malowane wizerunki Ludwika Jagiellończyka, króla węgierskiego zabitego r. 1526 pod Mochaczem i Zygmunta I w młodym wieku. Oba malowane na drzewie w rozmiarach arkuszowych, mają charakter bardzo starożytny i należą do p. Tomasza Prylińskiego, znanego architekta. Jakże ciekawem jest to popiersie w profilu Zygmunta I ze swymi szczegółami ubioru głowy i tym łańcuchem złotym tak misternym, niezawodnie w posiadaniu królewskiem będącym. W portreciku Ludwika długi czas upatrywano kogo innego, dopóki bliższe rozpatrzenie w podpisie i dacie nie odniosło skutku. Podpis jest złotemi głoskami taki: *Ludovicus Borninus Ungariae rex bello incosiderato A. 1526 die XXIX Augusti periit.*

Również po raz pierwszy spotykamy na wystawie portreciki Zygmunta III i Anny Austryaczki własność p. Karola Rogawskiego z Olpin. Maleńkie i malowane na drzewie, odznaczają się wiernością strojów popiersi i prawdopodobnie wykonane były dla prywatnego mieszkania jednego z panów polskich. Mamyż wspominać o pięknym obrazku przedstawiającym rycerza w zbroi do kolan i z zawojem na głowie, wielkości wielkiej karty wizytowej, a własnością księżnej Lubomirskiej będącym. I on się pokazuje po raz pierwszy na wystawie publicznej obok znanego a tak ślicznego portreciku Zygmunta III, tejże właścicielki, ale znaczenie jego obniża się o tyle, że jest fantazyjnym pomysłem któregoś z włoskich malarzy początku XVI wieku, jako *Guidantus princeps polonice* w rodzaju polaków Pintarrichia z Libraryi Sieńskiej. (C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 10 czerwca

Od dra Czerwińskiego z Fuerstenhofu otrzymał Prezydent dr. Weigel telegram, w którym oświadcza, że „jeżeli brak kilku tysięcy stanowi przeszkodę przewiezienia zwłok wieszcza narodowego w tym roku na Wawel, w takim razie koszta transportu przyjmuje na siebie". Spodziewamy się, że nie zajdzie potrzeba korzystania z tak znacznej i szlachetnej ofiarności.

Loterya fantowa, która się miała odbyć wczoraj na plantacyach na dochód ubogich św. Salomei, odłożoną została z powodu niepogody.

Wieczór wczorajszy Towarzystwa muzycznego przyniósł nowość — śpiew p. Apolonii Zeellnerówney. Lubo głosowi młodej śpiewaczki widocznie wczoraj stanęło coś na przeszkodzie, miała sposobność rozwinąć silny, wdzięczny mezo-sopran, oraz okazać pewną łatwość, jaką we władaniu głosem już zdobyła. Jakkolwiek przyjęcie ze strony publiczności było bardzo sympatyczne, pewni jesteśmy, że wrażenie, wywołane jej śpiewem, byłoby silniejsze, gdyby p. Z. zachowała większą oględność w użyciu portamenta, którego nadmiar zawsze nieestetyczne sprawia wrażenie, a nadto, by względniejszą była na rodzaj kompozycyi — gdyż nawykła zawsze sentymentalizować.

Zresztą o wieczorze nie wiele jest do powiedzenia. P. Cink grał ze smakiem dwie drobnostki na wiolonczeli, kwartet męski po raz już trzeci darzył nas smutną balladą „Es war ein König im Thule", a art. dram. p. Frenkel rozweselał publiczność opowiadaniem historyi „o żydzie Boruchu". Wykonaniem reszty programu zajęli się uczniowie szkoły Towarzystwa, nie zdołali jednak grą swą zająć słuchaczów, nieprzygotowanych na to, że będą zmuszeni asystować — egzaminowi szkolnemu.

Z uniwersytetu. P. Feliks Gaszyński, rodem z Prus W. ks. krakowskiem, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Rada szkolna krajowa upoważniła p. Amalię Reichmann, egzaminowaną nauczycielkę szkół wydziałowych do otwarcia w Krakowie pensyonatu polskiego dla dziewcząt mojżeszowego wyznania.

† **Romuald Gedroić**, były właściciel dóbr na Litwie, który przebył 20 lat na Kaukazie, gdzie zesłany został przez rząd rosyjski, uczestnik powstania 1863 r., w którem walczył pod Miłkowskim, zmarł wczoraj w Krakowie w 76 roku życia. Pokój jego pamięci.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Fabiańskiego „Dwa krajobrazy"; Lepszego „Grosz wdowi"; Rybkowskiego T. „Powrót z jarmarku"; Welońskiego „Popiersie mężczyzny" z bronzu.

Koncerta wojskowe na plantacyach, które dawniej odbywały się przed kawiarnią p. Rehmana, a potem przed gmachem policyjnym, w przyszłości odbywać się będą przed zakładem fotograficznym p. W. Rzewuskiego, ku czemu czynią się już podobno przygotowania.

Łazienki. Umieściliśmy przed paru dniami zawiadomienie magistratu krakowskiego, oznaczające miejsce dla kąpiel wiślanych w celu zapobiegnięcia niebezpieczeństwu i niemoralności. Mniemamy, że wszelkie usiłowania magistratu tak długo nie osiągną celu, dopokąd starostwo wielickie ze swej strony nie poczyni odpowiednich zarządzeń. Żadna bowiem władza nie ścierpiałaby, aby tuż przy przewozie i tam, gdzie setki kobiet i dzieci codzień przechodzić musi, jak to się dzieje pod Zamkiem, aby tam setki mężczyzn czyniło ewolucye w Adamowym stroju i tym sposobem odstraszało publiczność od dostania się na drugi brzeg Wisły na Dębniki, tam gdzie są jedne z najpiękniejszych, a niewątpliwie najzdrowsze spacery. Powodem tolerowania tych bud łazienkowych poniżej przewozu ma być podatek opłacany przez utrzymujących łazienki, ale przecież ze względu na moralność publiczną znalazłby powinno starostwo sposób, aby temu kres położyć bądź przez nakazanie przykrycia dachem miejsc kąpielowych, lub przez przesunięcie łazienek nieco poniżej. Spodziewamy się, że obecny p. starosta zajmie się gorliwie tą sprawą.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu p. E., kancelista sądowy; szczęściem kula spowodowała tylko cięższe obrażenie, które da się usunąć. Przyczyną rozpaczliwego kroku była przypadkowa zguba znaczniejszej kwoty, powierzonej p. E. przez jego zwierzchnika. Nieszczęśliwego człowieka odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Przyrządy zabezpieczające od pożaru, wynalazku p. St. Ziembińskiego, dyrektora Akademii przem.-technicznej, widzieć można w zakładzie p. Prajera mechanika przy ulicy Floryańskiej nr. 23.

Przyrządy te zwane „strażnikami pożarowemi", dają natychmiast sygnał za pomocą dzwonka elektrycznego, skoro tylko temperatura w lokalu, w którym się taki strażnik znajduje nagle się podniesie, choćby to podniesienie było niewielkie.

Powolne podniesienie temperatury wtedy tylko pociąga za sobą sygnalizowanie, gdy to podniesienie przejdzie pewne normalne granice, pewne maksymum; strażniki te nazwane są wskutek tego maksymalno-dyferencyalnemi. — Pomimo nadzwyczajnej czułości, której stopień może być dowolnie regulowany, pomimo podwójnego i zupełnie pewnego działania tych strażników, są one bardzo proste i tanie, a tak trwałe, iż raz dobrze urządzone, mogą trwać prawie wiecznie bez zmiany.

To też wynalazcy w roku zeszłym na wystawie berlińskiej przyznano za nie srebrny medal.

Za pomocą tych strażników można nietylko sygnalizować pożar zaraz w pierwszej chwili przy użyciu dzwonka elektrycznego, ale także i gasić rozpoczynający się ogień przy użyciu automatycznego kurka wodnego, który tenże wynalazca wystawił na zeszłorocznej wystawie elektrycznej w Wiedniu.

Wszystkie te przyrządy są patentowane w głównych krajach Europy, oraz w Ameryce i przynoszą prawdziwy zaszczyt wynalazcy.

Warszawa, 9. czerwca. Zanim miasto nasze zapadnie w zwykłą sezonową drzemkę, tymczasem wre życiem przyśpieszonem — przynajmniej w każde święto i niedzielę. Prześliczna pogoda wczorajsza wywabiła całą Warszawę pod błękit nieba. Wyścigi na mokotowskim torze, koncert z iluminacyą i rakietami w Dolinie szwajcarskiej ściągnęły tłumy publiczności powozowej, tramwayowej i pieszej, w stronę ujazdowskiej i belwederskiej alei. Niedziw też, że obiedwie te arterye komunikacyjne zmieniły się jakoby w łańcuch ruchomy, którego ogniwami były powozy, istne wazony napełnione kwiatami ży-

wemi... płynące wśród dwóch bocznych, drzewami ocienionych szlaków... Ktoś powiedział, że cała Warszawa dała sobie wczoraj *rendes-vous* w tej stronie Ba! Warszawie pozostało dość jeszcze żywiołu do zapełnienia wszystkich ogrodów miejskich i zamiejskich ustroni — a Bielany i Saska Kępa, wezbrane falami „wyniedzielonych" gości roiły się tłumami rozbawionych mieszkańców poczciwej Warszawki.

Cóż zresztą więcej słychać? Wielką sensacyę wywołała tu zagadkowa śmierć znanego powszechnie w Warszawie właściciela dwóch pierwszorzędnych zakładów krawieckich Stanisława Białochubka, którego zwłoki wyrzuciła w tych dniach na Solcu Wisła. Trup był zupełnie nagi i ze straszną raną na głowie. Z powodu poranionej w ohydny sposób twarzy nie można było w pierwszej chwili rozpoznać osoby zmarłego. Dopiero w dwa dni później rozpoznano zwłoki, gdyż jednak nie wiadomo stanowczo, czy zmarły został zamordowany czy też dopuścił się samobójstwa. Ten jednak ostatni domysł zdaje się upadać wobec strasznego poranienia topielca i braku na nim nietylko ubrania, ale nawet pierścionków i obrączki, które zawsze nosił. Policya prowadzi śledztwo energicznie i podobno odnalazła już odzież Białochubka w Wilanowie, w pobliżu którego miał kolonie.

Zapowiadany od dłuższego czasu u nas zwierzyniec w krótce już ze sfery projektów przyjdzie w czyn. Roboty około ostatecznego urządzenia ogrodu odbywają się energicznie — gdzie zwierząt krajowych, jak sarny, lisy, borsuki i jeden niedźwiadek, z dóbr, Berezyńskich hr. Aug. Potockiego, już są na miejscu — a niebawem, gdy klatki będą gotowe, przybędą i sprowadzone z Hamburga zwierzęta zagraniczne. Przedsiębiorstwo to budzi coraz żywsze zajęcie.

Jutro w lokalu tutejszego Towarzystwa muzycznego otwartą zostanie wystawa szkiców na zasilenie funduszu żelaznego dla pozostałej wdowy i córki po Stanisławie Moniuszce. Zarówno dochód pochodzący ze sprzedaży biletów, jak i z licytacyi szkiców przeznaczony jest na cel powyższy. Wystawę hojnie zasilili artyści — z Gersohnem i Horowitzem, inicyatorem na czele.

Znakomity artysta sceny naszej, Jan Królikowski, wkrótce już wyjeżdża na urlop doroczny. Wczoraj wystąpił po raz ostatni w tym sezonie, jako Franciszek Moor w „Zbójcach."

W niedzielę w sali resursy obywatelskiej daje u nas koncert słynny niegdyś śpiewak — Tamberlik, który ostatniemi czasy wystąpił parę razy w Kijowie. Pomimo starości nie brak mu podobno słuchaczów.

Lwów, 9 czerwca. Protomedyk dr. Biesiadecki, który od dłuższego czasu leży obłożnie chory, poddał się dzisiaj operacyi, wykonanej przez dra Mikulicza — przy współdziałaniu tutejszych lekarzy dra Rosnera, dra Gostyńskiego i dra Widmanna, jakoteż przybyłych z Krakowa pp. Rosnera i Pareńskiego. Operacya miała się udać szczęśliwie i jest nadzieja, że wysoce ceniony i powszechnie szanowany lekarz wkrótce odzyska zdrowie.

Św. Medard był na miasto nasze łaskawym, — chociaż bowiem „stronami" deszcz padał, u nas panowała prześliczna pogoda. Zdaje się, że patron ten, niewiem deszczu czy pogody, musiał dowiedzieć się o walce, jaka się toczyła między dwoma komitetami, z których każdy chciał w dniu wczorajszym urządzić „Wielki festyn" na Górze zamkowej, a obydwa miały do tego prawo. Że jednak prawo zasiedzenia u nas podobno jest najsilniejsze, przeto „Sokół" zwyciężył „Kazimierza W." — Komitet urządzający festyn na budowę sali gimnastycznej dla „Sokoła" miał zamówiony „górę" na 1 i 2 czerwca, zaś komitet urządzający zabawę na rzecz pomnika Kazimierza Wielkiego w Krakowie na dzień 8 ewentualnie 15 b. m. Ponieważ w Zielone Świątki pogoda była niestała, przeto „Sokół" odroczył Wielki festyn do 8 b. m., na który olbrzymiemi plakatami zapowiedzianą już została „zabawa" Kazimierza W. Stąd wynikły ogromne kolizye, walki zasadnicze, kwestye kwatermistrzowskie, rokowania itp. historye a skończyły się kapitulacyą Tow. „Przymierza braci" inicyatora „zabawy", która się musiała przenieść do ogrodu miejskiego, czemu też przypisać należy, że dochód na pomnik Kazimierza W. wypadł bardzo mały. Natomiast „Sokołowi" nie jedna cegiełka przybędzie z wczorajszej fantowej loteryi. Na domiar złego, dzisiejsza *Gazeta Narodowa*, której redaktor jest prezesem „Sokoła", drwi sobie jeszcze z aranżerów „Przymierza braci", że satelegrafowali do Was o „uroczystości narodowej". Straszną jest zawiść i nienawiść „komitetów urządzających!"

Cicho, spokojnie i bez wielkich zapowiadań a jednak bardzo świetnie udała się wycieczka do Zimnejwody (pierwsza stacya kolei Karola Ludwika) gdzie w prześlicznym lasku urządzono festyn na rzecz pomnika śp. H Schmitta. — Przeszło 1000 osób wzięło w wycieczce udział, a dzięki niezwykłej troskliwości p. dyrektora W. Sładkowskiego, wszystko tak było urządzonem, że mimo wielkiej liczby osób, nie było żadnego ścisku ani nieporządku, jak to zwykle się w takich razach dzieje.

Weterani wojskowi urządzili znowu na korzyść swoich funduszów festyn w Kisielce. Ci aranżerowie mają taką klientelę, że każdy festyn im się uda, byle pogoda sprzyjała.

Jarosław, 9 czerwca. Jarosław, wsławiony piernikami p. Czyńskiego, bardzo jest teraz ożywiony, chociaż w innych miastach rozpoczyna się obecnie t. z. „sezon martwy". Pomijając cyrk p. Conradi'ego, który dał tu z powodzeniem kilkanaście przedstawień, zjechało do nas towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. Stępowskiego, artysty waszej sceny. Przedtem bawiło ono w Rzeszowie, w krótkim czasie zjednawszy sobie sympatyę i uznanie. P. Stępowski zgromadził koło siebie siły młode, w których dopatrzył się talentu i potrafi tak zręcznie kierować niemi, że całość bardzo miłe sprawia wrażenie. Prócz samego kierownika tej zaimprowizowanej trupy, wyróżnia się p. Piotrowska, doznając powodzenia za każdym występem. Z Jarosławia udaje się następnie p. Stępowski wraz z swem towarzystwem do Przemyśla. Dzisiaj właśnie odbywa się już ostatnie przedstawienie

Zbiory Lelewelów. W *Kur. codz.* czytamy: „Gromadzone z takiem staraniem przez nieboszczyka Prota Lelewela pamiątki rodzinne, między któremi jest biblioteka i wiele ciekawych rycin, sprzęty wartościowe np. kołyska inkrustowana, darowana ojcu Joachima przez króla Stanisława — przewiezione zostały do Warszawy i sprzedają się częściowo. Podobno właściciel szukał na nie kupca, któryby całość za niewielką kwotę nabył, lecz szukał napróżno. Interesa prawne nie pozwalają mu dłużej zwlekać ze sprzedażą." Powtarzamy za *Kuryerem* tę wiadomość, gdyż może ona bliżej zainteresuje miłośników pamiątek krajowych. Wartoby cenne zbiory Lelewelów ocalić od zagłady, jakiej niezawodnie ulegną, rozsypawszy się na części.

Nominacye. Minister wyznań i oświecenia zamianował kierownika szkoły ludowej w Brzeżanach, Stanisława Kosteckiego, inspektorem szkolnym powiatowym dla okręgu szkolnego Zaleszczyki, a nauczyciela szkoły wydziałowej w Samborze, Adryana Łotockiego, powiatowym inspektorem dla okręgu szkolnego kołomyjskiego.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

L i c y t a c y e. W celu zabezpieczenia dostawy szutru dla konserwacyi kilku przestrzeni gościńca na trakcie brzeżańskim i bursztyńskim w okręgu budowniczym brzeżańskim na okres trzyletni odbędzie się w Starostwie w Brzeżanach 26 czerwca rozprawa licytacyjna piśmienna.

Sąd w Radomyślu ogłasza sprzedaż realności n. k. 69—271/57 w Wadowicach dolnych dnia 19 czerwca, 17 lipca i 14 sierpnia. Cena 600 złr. — Tenże sąd w tychże samych terminach sprzedaż realności n. k. 12/19 w Woli Otałęskiej. Cena 600 złr. — Sąd w Jaśle sprzedaż realności n. k. 10 w Łazach dembowieckich 20 czerwca, 13 lipca i 22 sierpnia. Cena 831 złr. — Sąd w Jaśle sprzedaż realności nr. 74 w Święcianach 24 czerwca, 21 lipca i 23 sierpnia. Cena 1442 złr. — Sąd w Radłowie sprzedaż realności l. h. 4 w Pojawiu 25 czerwca, 6 sierpnia i 27 sierpnia. Cena 790 złr.

Składki na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza.

Z ogłoszonych wczoraj składek złożono 91 złr. 65 ct. na ręce redakcyi *Nowej Reformy*, zaś 220 złr. 92 ct i 10 rubli na ręce p. Wincentego E m i n o w i c z a.

Wczoraj popołudniu i dziś rano złożyli w redakcyi *Nowej Reformy*: Po 5 złr.: dr. Józef Mochnacki, Juda Birnbaum, dr. Goebel, Józef Czynciel, syn.

Cukiernia Hendricha i Rehmana w Sukiennicach 4 złr.

Dr. Artur Leo 3 złr.

Po 2 złr.: dr. Jan Buszek, Ignacy Rajal, J. Geisler, E. Homolacs, Władysława Szymanowska, dr. C., dr. Leon Eibenschütz, M. Parviowa.

Po 1 złr.: dr. Michał Schmidt, St. Szymkiewicz, Bronisław Kocipiński, Czaputowicz, Jan Aussetz, K. Zaleski, R. Garlicki, M. Traczeski, A. Krasucki, A. Steibelt, Piekarski, Machniewicz, A. Hubaczek, Banaszkiewicz, Filochowski, Lange, Jaugustyn, Bełdowski, Ernest Streit, Sale Wellfeld, Wł. Bojarski, Maryan Grabowski, Adolf Meizner, Emanuel Orange, Wiktor Wojciechowski, Jan Janiga, Julia z Turnauów Hołacińska, Piotr Umiński, Leopold Siedlecki, Krzysztołowicz, Kempler, Karaś, Nucia.

P. Żenczykowski złożył 1 złr. 10 ct. — młodzież z jego zakładu introligatorskiego 70 ct.

P. Laurenty Gromczakiewicz złożył dwa srebrne cwancygiery. P. Szczepański 60 ct.

Po 50 ct.: Jakubowski, Ajdukiewicz, Gaydzicz, Cybulski, Mikuszewski, Biechoński, dr. Molicki, Górnisiewicz, Michnik, Waligórski, Kułakowski, Pawik, F. Mikuszewski, L. Hochstimm, Wł. Lachowicz, Andrzej Korbel, M. J. Frei, Frimel.

Po 40 ct.: Lorenz, Chwalibogowski, Stefański, Ćmikiewicz, H.

Po 30 ct.: Woch, Schanzer, Szczerbiński, Kostecki, Kiliński, Miszewski, A. F., Eliasz Kalischer.

25 ct. Max Schatz.

Po 20 ct.: Niżyński, Żarliński, Spławiński, Malik, Kamiński, Büttner, Szabelski, Goliński, Kamiński, Hoszowski, Gebauer, Wiśniewski Józef, Ludwik Dihm, Konstanty Stężycki, N. F., Munk.

Po 10 ct.: Turski, Gełdoński.

Stanisław hr. Łoś 5 ct.

Złożono dzisiaj do południa 96 złr. i dwa cwancygiery — razem z ogłoszonemi wczoraj złożono w naszej Redakcyi 187 złr. 65 ct. i dwa cwancygiery.

Na ręce p. Wincentego E m i n o w i c z a złożyli dziś do południa:

Jawornicki Józef 10 złr.

Po 5 złr.: M. Beyer, E. Stockmar, Opid.

Po 2 złr.: Kiełczykowski, Rzewuski W., Rosenzweig.

Po 1 złr.: Lenert, Miłaszewski, Jachimowicz, Lazar, Sokal, dr. Żuławski, Małecki, Kiełczykowska Zofia, Miłaszewska Joanna, Eminowiczowa Damiana, dr. Lustgarten, Richter Józef, Richthofen, Wasilkowski.

Jukubski 20 ct. — Karolek Jakubski 10 ct.

Razem 45 złr. 30 ct.

Ogół składek wynosi do dzisiaj południa 453 zł. 57 ct., 2 cwancygiery i 10 rubli

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Świeżo pojawiła się książeczka, drukowana w Rzeszowie pod tyt. „Gospodarstwo w chacie wiejskiej." Autor jej p. Karol Godzien, syn wieśniaczy z Rokietnicy w powiecie jarosławskim, a obecnie nauczyciel rolnictwa w rzeszowskiem seminaryum nauczycielskiem, zebrał w niej sposobem bardzo popularnym całość gospodarstwa wiejskiego. Pierwsza część tyczy się chowu bydła i trzody, druga: drobiu i królików, trzecia nareszcie zajęć domowych w ogóle, a więc traktuje o kuchni, wodzie, wypieku chleba, owocach, kwaszeniu kapusty i ogórków, wyrabianiu krochmalu, o porządku i czystości domowej. Wskazówki praktyczne, jasno a poprostu podane, oparte są na doświadczeniach własnych. Autor przez dłuższy czas prowadził chłopskie gospodarstwo w majętności p. Dembowskiego, za urządzenie tego gospodarstwa otrzymał w r. 1873 wielki medal srebrny od gal. Towarzystwa gospodarskiego. Aby ułatwić rozpowszechnienie tej książeczki, pan Godzień zrzekł się wszelkich zysków z nakładu własnego i ustanowił cenę 30 ct., byle tylko pokryć koszta druku i rabatu księgarskiego. Jednocześnie wydał p. G. „Trzy rozprawy w zakresie gospodarstwa wiejskiego z ilustracyami."

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo okręgowe rolnicze w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

P. S z y b a l s k i chociaż w zasadzie jest za przyjęciem udziału w wystawie, wyraża jednak obawę czy wystawa się powiedzie.

Dr. B r z e z i ń s k i wyjaśnia, że delegaci Towarzystwa rolniczego mają wziąć tylko udział w przygotowawczych naradach Komitetu wystawowego, a dopiero w przyszłym roku gdy czynności przygotowawcze będą załatwione, dobierze się znaczniejszą liczbę członków, aby to wszystko wprawić w ruch.

Po tem wyjaśnieniu dr. hr. D z i e d u s z y c k i cofa swoję propozycyę. Przewodniczący podaje więc drugą część wniosku Wydziału, którą ogólne Zgromadzenie także jednogłośnie przyjmuje.

Na wniosek p. Homolacsa ogólne Zgromadzenie zaprasza pp. hr. M i e r o s z o w s k i e g o Sobiesława, S k i r l i ń s k i e g o Jana i S z y b a l s k i e g o Felicyana na delegatów do Komitetu wystawowego. Ponieważ p. S z y b a l s k i stanowczo usuwa się od wzięcia udziału w Komitecie, obiecując swe usługi dopiero później, przeto na propozycyę hr. R e j a ogólne zgromadzenie przez aklamacyę zaprasza p. H o m o l a c s a Stanisława do Komitetu wystawowego.

Na zapytanie przewodniczącego kto będzie decydował — delegaci czy Wydział — co do tego czy ostatecznie Towarzystwo rolnicze weźmie udział w wystawie, lub nie — Zgromadzenie ogólne na wniosek p. S k i r l i ń s k i e g o uchwala, aby na wspólne przedstawienie delegatów i Wydziału ogólne Zgromadzenie o tem w właściwym czasie zadecydowało.

Nastąpiło z porządku dziennego sprawozdanie hr. Antoniego W o d z i c k i e g o, jako delegata Towarzystwa okręgowego rolniczego krakowskiego na ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych, odbytego dnia 4 marca r. b. we Lwowie.

„Przedewszystkiem winienem panom przypomnieć, że gdyście mnie wybierali na delegata, wymawiałem się od tej czynności, zwracając uwagę Waszą na to, że sprawy tej nie znam zupełnie. A dla tego zaznaczam to, ponieważ w jednym z punktów uchwalonych tutaj zmieniłem moje zdanie, i to zmieniłem je w skutek zbadania głębszego tej kwestyi i zasięgnięcia rady ludzi kompetentnych w tym względzie. Mam tu na myśli słowa, o których wpisaniu wówczas upominałem się sam, a mianowicie „b e z r ó ż n i c y w y z n a n i a". Ludzie — że tak powiem — specyaliści w tej kwestyi, objaśnili mię dokładnie, że rzeczywiście tylko podstawa czysto chrześciańska może się do dobrobytu i rozwoju Kółek rolniczych przyczynić. Zresztą zastałem we Lwowie w tym względzie takie przekonania silne, że wszelkie z mej strony wystąpienie przeciwko, mogły tylko sprawie zaszkodzić. Przybywszy do Lwowa zastałem tam p. C z e c z a, delegata centralnego Komitetu i p. W ł o d k a delegata okręgowego bocheńskiego. Naturalnie czułem się w obowiązku porozumieć się z nimi, i mniej więcej w jednym kierunku z nimi postępować, działać i przy dyskusyi głos zabierać. Ponieważ to ogólne Zgromadzenie we Lwowie było więcej w i e c e m ludowym niż zgromadzeniem, gdyż uczestników było około 400, z których podług paragrafu było tylko z 50 do głosowania uprawnionych, a wszyscy głosowali, więc przedyskutowanie punktów wszystkich było nie możebne, i dla tego wybrano Komisyą z 12 członków, do której wezwano pp. C z e c z a, W ł o d k a i mnie, abyśmy się nad projektem wypracowanym przez Zarząd centralny, zastanowili i swoje zdanie w tej mierze objawili.

Na zebraniu tem wszelkie postawione przez nas wnioski po kolei systematycznie otrzymały uznanie, ale wszystkie upadły (Śmiech). — Otóż nie chcąc Panów trudzić długo dyskusyą i przywodzeniem rozmaitych paragrafów, pozwolę sobie tylko kilka zacytować.

Więc przy §§ 5 i 6 panowieście tu zaznaczyli, że dostatecznem jest wypowiedzenie: „Właściciele gospodarstwa rolnego, lub osoby zajmujące się pracą około rolnictwa i przemysłu domowego, mogą zostać zwyczajnymi członkami towarzystwa, jeżeli są chrześciańskiego wyznania i prowadzą życie nienaganne". C. d. n.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 9 i 10 czerwca.

Pomimo niewielkiego dowozu zboża na wczorajszy targ na Baran i dość ożywionej chęci kupna, ceny produktów żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie. Jęczmień płacono drożej.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 47—50— złp., żyto na 227 fnt. od 36—39 złp., jęczmień na 202 funtów 31—36 złp., owies na 138 —— — złp., proso na 250 funtów 32—35 złp.

Obrót handlu zbożowego na dzisiejszym targu kleparskim, mało przedstawiał materyału do przedłożenia sprawozdania. Producenci handlarze stawiali w ogóle wyższe żądania, które w części przez kupujących uwzględnione zostały, pomimo iż brak zamiejscowych kupców nie bardzo korzystnie wpływał na przebieg targu. Celne gatunki pszenicy, żyta i jęczmienia, chętnych znajdowały kupców na miejscowe potrzeby. Owies trzyma się ciągle w cenie, stawiają nawet wyższe żądania.

W ogóle targ zaledwo do średnich zaliczyć można.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·50
„ czerwona	9·75	10·75
„ biała	9·80	10·80
Żyto polskie i kurskie	8.40	8·80
„ galicyjskie	8·25	8·45
Jęczmień celny	8.90	9·25
„ pośledniejszy	7·75	8·30
Owies celny z opłatą konsumcyjną	8·75	9·30
Groch	9·—	11·50
Fasola	10·—	12·75
Wyka	7·50	7·75
Kukurydza	7·25	7·75
Proso	6·75	7·60
Tatarka	8·—	8·50
Jagły	10·50	12·50

Targ na bydło. Wiedeń, 9 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono 2004 sztuk bydła z których było 614 węgierskiego, 91 galicyjskiego a 1299 niemieckiego chowu, a prócz 592 młodszych — samo opasowe. Prawie $^{2}/_{3}$ spędzonego bydła było w najlepszym gatunku (*Hochprima*) lecz popyt na nie był mały. Ceny spadły zatem po 1·5 do 2· na 1 kilo a nawet później jeszcze bardziej, gdyż kupców nie było.

Płacono: w ę g i e r s k i e po 56· do 60· najlepsze po 62· do 63·5, n i e m i e c k i e po 58· do 64· a chłopskie po 54· do 56·, g a l i c y j s k i e po 57 do 58· a nawet 59· i 59·5 na 1 ctm. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Zaleszczyki, 10 czerwca. Posłem na Sejm wybrany dziś Erazm W o l a ń s k i jednogłośnie na 36 głosujących.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 10 czerwca. (Proces Stellmachera) Paru świadków rozpoznaje w Stellmacherze jednego z morderców z kantoru Eiserta. Oskarżony ustawicznie odmawia odpowiedzi na wiele pytań — tłomacząc się iż przez to wepchnąłby w nieszczęście swych przyjaciół. Rzeczoznawcy orzekli, że na miejscu morderstwa w kantorze Eiserta znaleziona kapsla należeć musiała do innych jedenastu sztuk, które Stellmacher miał przy sobie w czasie aresztowania. Prezydent trybunału odczytał listy, z których okazuje się, iż Stellmacher zapomocą nowego zamachu zamierzał uciec. Wielką senzacyę obudziły listy oskarżonego, wystosowane do posła austryackiego w Bernie w Szwajcaryi, oraz do niemieckich urzędników policyjnych, z ofiarowaniem się do poufnych usług za dobrem wynagrodzeniem. Stellmacher oświadcza, iż w ten sposób chciał się wkraść w zaufanie policyi, by swemu stronnictwu oddawać przysługi.

Koniec posiedzenia o godzinie 9 wieczór.

Wiedeń, 10 czerwca. (Proces Stelmachera), Oskarżony, co do wszystkich punktów został uznany za w i n n e g o i s k a z a n y n a k a r ę ś m i e r c i.

Parenzo, 10 czerwca. Sejm został otwarty dziś w południe.

Koloszwar, 10 czerwca Wydział municypalny zawiesił urzędowanie burmistrza Minoricha.

Paryż, 10 czerwca. Izba 249 głosami przeciw 234 uchwaliła wbrew wnioskowi komisyi obradować nad przedłożeniem w sprawie rewizyi konstytucyi nie w przyszły poniedziałek, lecz po załatwieniu się z ustawą o poborze wojskowym.

Londyn, 9 czerwca. W Izbie lordów oświadczył Granville, iż układy z Francyą w sprawie konferencyi czynią znaczne postępy. Granville spodziewa się, iż w przyszłym tygodniu udzieli Izbie wiadomości.

Londyn, 10 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Gladstone to samo, co stanowiło treść przemówienia Granville'a w Izbie lordów, — dodał nadto, że układy z Francyą o tyle zostały już załatwione, iż spodziewa się, że rychło nastąpi wymiana zapatrywań z innemi mocarstwami, a w ciągu przyszłego tygodnia będzie w stanie udzielić dalszych wiadomości.

Pall Mall Gaz. potwierdza, iż między Granvillem a Waddingtonem nastąpiło porozumienie, wskutek czego Anglia przyrzeka udzielić kedywowi ośm milionów funt szterl. jako czteroprocentową pożyczkę. Zgodzono się nadto na pewne obniżenie stopy procentowej zjednoczonego długu, na kontrolę wszystkich mocarstw w interesie właścicieli zapisów długu egipskiego, a wreszcie na dalszą, przynajmniej trzechletnią angielską okupacyę Egiptu od dnia 1 stycznia 1885 r.

Londyn, 10 czerwca. *Daily News* oświadcza, iż doniesienia *Pall Mall Gazette* o ugodzie Anglii z Francyą są po większej części niezgodne z prawdą.

Niż, 10 czerwca. Wskutek odmownej odpowiedzi na odwołanie się rządu serbskiego do Bułgaryi, p o s e l s t w o s e r b s k i e w S o f i i z o s t a ł o d z i ś z a m k n i ę t e a d y p l o m a t y c z n y p r z e d s t a w i c i e l o p u s z c z a 10 b. m. S o f i ę.

Sofia, 10 czerwca. Przedwczoraj poczynił rząd bułgarski ostatnie kroki, by zapobiedz zerwaniu stosunków z Serbią, biorąc na się odpowiedzialność na przypadek, gdyby serbscy wychodźcy podżegali przeciw Serbii i proponując nadto utworzenie obszaru neutralnego na spornej przestrzeni z tej strony rzeki Timoku. — Skoro jednak rząd serbski upierał się przy znanych już wymaganiach, dała Bułgarya odpowiedź odmowną, odsuwając od siebie odpowiedzialność za możliwe następstwa. Wychodźców serbskich w całej Bułgaryi jest 40.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 czerwca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	8[illegible] 45	[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	96·75	[illegible]
„ srebrna	81 40	81 35
„ złota	101 80	101 80
6% Renta złota węg.	122·70	122·70
4% Renta złota węgierska	91·75	91·7[illegible]
Losy z r. 1860	135·25	135 25
Akcye Banku Austro węgierskiego	859·—	859 —
„ kredytowe austr.	307 40	307 90
Londyn	122 15	122·1[illegible]
Napoleondor	9 67	9·67
Lombardy	151 [illegible]	151 40
Losy z r. 1864	169·50	169 5[illegible]
Akcye Karola Ludwika	286·—	286·[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	188·25	188 25
Akcya kol. węg. półn. wsch	163·—	163·—
Obl. Indem. galic.	101·40	101·50
Losy Prem. Węg.	115·25	115 25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	148·75
Akc. kol. półn. wsch. austr.	18[illegible]·—	180·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·90	101 90
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·5[illegible]	177· —
Marka	59·60	59 60
Ruble	122·70	122·50
Dukat	5·76	5·76

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 10 czerwca 1884		
Banknoty austryac.	167 5[illegible]	167·70
Wiedeń	167·45	167 55
Warszawa	204 85	2[illegible]5 65
Ruble	205 35	205 25
5% Listy zast. król. polsk.	61·75	6[illegible]·[illegible]1
4% „ likwidacyjne	56 —	56·[illegible]5
Akcye Karola Ludwika	120 [illegible]	120 3[illegible]
„ kredytowe	514·—	517 —

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

— **Wystawa** nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— **Muzeum** techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie

— **Kopalnie Wielickie** mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 10/6.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122	—	123	5
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90	50	91	50
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101	—	102	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	25	87	25
5 „ „ „ „ „	100	25	101	25
5 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ 100	86	65	87	50
Lwów, dnia 9/6				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299	—	303	—
4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ 100	99	90	100	30
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101	50	102	50
Warszawa, dnia 9/6.				
5% Listy zast. u. r. 18 69 (bez biez. kup.)	—	—	88	85
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	87	40

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 9/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80	50	80	65
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	81	35	81	50
4 „ „ złota „ „ 100	101	80	101	95
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95	85	96	—
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	75	125	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135	25	135	75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	145	—	145	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	50	170	—
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169	50	170	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	70	122	85
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91	90	92	05
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	80	88	95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	70	103	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115	25	115	50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115	—	115	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115	10	115	40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	50	101	—
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101	25	101	75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	75	102	50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	75	102	50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	50	116	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	30	32	70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	40	[illegible]0	70
LISTY ZASTAWNE				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr 100	122	25	122	60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98	—	98	50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	80	102	1
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	25	100	50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101	—	—	—
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	50	99	—
4% Listy zst. gal. tow. kred. ziem „ 100	92	50	93	50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102	35	102	50
4½% „ „ „ „ 100	100	85	101	10
4% „ „ „ „ 100	95	—	95	10
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr.	99	70	100	10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106	25	107	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	50	100	90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97	50	97	80

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	50	99	[illegible]
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	25	76	50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	122		122	50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	25	97	75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187	75	188	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr „ 100	98	25	98	50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	—	97	85
L O S Y.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175	50	176	25
Klary na 40 złr m. k.	42	25	43	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	116	50	—	—
Insbruck na 20 złr. w. a.	19	—	19	75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17	90	18	20
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	45	—	45	50
Palfy na 40 złr m. k.	28	75	29	25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12	90	13	10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	10	7	30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Salm na 40 złr. m. k.	55	—	56	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49	—	49	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28	—	—	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130	—	132	—
4% „ na 50 złr. w. a.	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr m. k.	28	75	29	25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	39	—	39	50

AKCYE BANKOWE	płacą		żądają	
5% Anglobank na 120 złr.	110	75	111	50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	107	—	107	25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	307	90	308	10
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	308	75	309	25
5 „ Länderbank na 100 złr.	103	40	103	70
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	859	—	861	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	106	—	10[illegible]	50
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178	—	178	50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2522	—	2527	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207	50	208	—
5 „ Karola Ludwika na 200 „	286	75	287	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	148	75	149	25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	188	50	189	—
5 „ Rudolfa na 200	180	25	180	75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	176	75	177	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317	75	318	—
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	151	40	151	60
W A L U T Y.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	76	5	78
20-to Frankówki „ „	9	67	9	68
20-to Markówka „ „	11	92	11	94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	96	9	97
Funty szterlingi „ „	12	15	12	20
Tureckie liry złote „ „	11	01	11	03
Banknoty włoskie „ „	48	35	48	45
Ruble papierowe „ 100 „	12[illegible]	50	12[illegible]	75

613 2 3

Za duszę ś. p.

JAKÓBA

BOŁOZ-ANTONIEWICZA

prezydenta etc. Sądu krajowego w Krakowie odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w **Radziszowie** dnia 11 czerwca r. b. o godzinie 9 rano, na które brat zmarłego Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

KSIĘGARNIA 618 1 3

K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (Rynek) poleca:

Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Kraków 1883 centów 50.
— Fenomena. Muza, Satyr, Monomachia. Kraków 1883, ct. 40.
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Kraków 1883, ct. 50.
— Fraszki. Kraków 1883, ct. 40.
— Fragmenta. Wzór pań mężnych, Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład ciecty, O pijaństwie, Apoftegmata. Kraków 1883, ct. 80
— Psałterz Dawidów. Kraków 1883, ct. 80.
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Kraków 1883, ct. 80.

Bartoszewicz K. Życie Jana Kochanowskiego, treściwie zebrane. Kraków 1883, ct. 20.

Kochanowski Jan. Dzieła Wydanie kompletne w 4 tomach, zawierające wszystkie pisma polskie Kochanowskiego, oraz dzieła łacińskie w tłómaczeniu Syrokomli i Brodzińskiego. Wydanie uznane za najlepsze ze wszystkich dotychczasowych, z dodaniem życiorysu, facsimile i portretu poety podług pomnika w Zwoleniu. Kraków 1882, złr. 3 20, też samo w oprawie w płótno ang. złr. 4 80.

Łazienki Górne
w ogrodzie,

przedm. Piasek, ul. Biskupia, Nr. 4, po gruntownem odnowieniu przez nowonabywcę z dniem dzisiejszym otwarte zostały.

Nowa Administracya najstarszej firmy urządzając powyższy Zakład, z wymaganym dzisiaj komfortem, zaprowadziła to wszystko, co potrzebnem dla zdrowia i wygody. Ufna w uznanie, ośmiela się polecić łaskawym względom P. T. Publiczności. 621 1 8

FOLWARK

Bentkowszczyzna

w Radwanowicach,

dwie mile od Krakowa, a pół mili od stacyi kolei żel. Krzeszowice, obejmujący 75 morgów ziemi, pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Radwanowicach, poczta Krzeszowice, lub w Krakowie ul. Szczepańska Nr. 3. 622 1 3

Aparaty
do wyrobu Octu

własnego pomysłu polecam większym konsumentom, zwłaszcza PP. Kupcom. Aparaty te zasługują na szczególniejszą uwagę, wytwarzając w jednym dniu nadzwyczaj tanim kosztem ocet czysty, i bez żadnych przymieszek, a przeto zdrowiu nieszkodliwy.

Są nadto praktyczne i wygodne, gdyż aparat gdziekolwiek ustawiony, zajmuje zaledwie 40 centimetrów miejsca, i funkcyonuje jednakowo w każdej temperaturze.

Wytworzenie jednego litra octu kosztuje **2** centy.

CENNIK.

Aparat wytwarzający	6 litr dziennie	złr.	32,
„ „	12 „ „	„	56,
„ „	28 „ „	„	120.

Zamówienia przesyłam za zaliczką pocztową wraz z opisem użycia.

C. Chorubski,
dyplomowany aptekarz
617 1 3 w Żywcu, Galicya.

Technik, biegły w rysunkach wszelkiego rodzaju, życzy sobie znaleść zajęcie jako rysownik, rachmistrz, pisarz, instruktor etc.

Adres: Kraków, ul. Reformacka, parter, Nr. 7, **Adam Jodłowski.** 724 1 3

Żądany jest

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi, średniej wielkości, około 600 morgów obszaru, z łąką i lasem, w dobrej ziemi, z wygodnym domem mieszkalnym, inwentarzami żywemi i martwemi lub bez takowych. — Listy z ofertami uprasza się nadsyłać pod adresem: **W. R.** Kraków, Hotel Kleina Nr. 10. 623 1 6

KAWY,

największe zniżenie cen.

C. Goverts & C., Hamburg,

dostarczają kawę w najlepszych gatunkach opłatnie za zaliczką pocztową

5 kilo	**perł. Mokka,** wydajna	złr.	2.85
5 „	**Jawa,** bardzo mocna	„	3.90
5 „	**Kuba,** prześliczna	„	4.40
5 „	najl. **Ceylon,** wielkoziarnista	„	5.—
5 „	**arab. Mokka,** silna	„	6 —

615 1 5

Powóz półkryty lub oszklony, w dobrym stanie, jest na sprzedaż w Krakowie w domu l. 5, ul. Mikołajska. — Bliższa wiadomość u stróża domu Wojciecha. 608 2 2

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w różnych cenach poczęwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapienca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

275 22 30

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 346 10 20

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE

SŁAWNE — Fabriks-Zeichen. — SŁAWNE

grubo posrebrzane i pozłacane Towary Metalowe

Jedyny surogat prawdziwego srebra.

Wyroby z Paryża i Karlsruhe otrzymały najwyższe odznaczenia na wszystkich światowych wystawach.

Polecamy nasze uznane jako doskonałe, pod gwarancyą i oznaczeniem warstwy srebra, grubo posrebrzane lub pozłacane **stołowe zastawy** od najprostszych aż do najartystyczniejszych wyrobów, których stale ogromny zapas mamy na składzie.

CAŁA ZASTAWA STOŁU składająca się: 454 3 12

z 12 łyżek stołowych złr.	17·—	1 chochli do mleka . złr.	3·20	1 przyrząd do sałaty złr.	6·—
12 widelców „ . „	17·—	1 łyżka do jarzyny . „	4·20	1 serwis do ryb . . „	9·—
12 nożów „ . „	17·—	1 łyżka do kompotu „	3·50	1 garnitur na ocet i oliwę „	15·—
12 łyżeczek od kawy „	9·—	1 łyżka do sosu . . „	3·50	1 szczypczyki do cukru „	1·75
12 widelców deserow. „	15·—	1 łyżka do posyp. cukru „	3·50	1 widelec kabaretowy „	1·50
12 łyżeczek „ „	15·—	1 słoik do musztardy „	5·50	4 podstawki do flaszek „	8·50
12 nożyków „ „	15·—	2 podwójne solniczki „	7·25	**kosztuje 190 złr.**	
1 chochla do zupy „	5·30	1 przyrząd do krajania „	7·25		

Serwis ten kosztowałby ze srebra około 1000 złr., a więc rocznie 60 złr. wynosiłaby strata na procencie, tak że za 3 lata pokrywa się wydatek na serwis ORFÉVRERIE CHRISTOFLE, który jednak długi czas jeszcze trwać może, a wreszcie małymi kosztami na nowo da się posrebrzyć.

Christofle & Cie., Wien, Opernring 5.

Nasze wyroby mają znaczek fabryczny i napis „Christofle". Illustrowane cenniki na żądanie darmo. — Przyjmuje się wszelkie przedmioty metalowe do odsrebrzania.

Po cenach fabrycznych można nabyć te wyroby u naszego zastępcy pana **Alfreda Biasiona w Krakowie.**

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.

Skład i Pracownia
wyrobów blacharskich

(istniejąca lat 10)

W. Kosydarskiego

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien**, wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 15 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Medal zasługi od pp. Lekarzy.

Przez wysoki rząd **KRÓLA** uprzywilejowany — Jego Król. Mości **Szwedzkiego** Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

1117 63

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,

237 1 24 ulica Floryańska Nr. 34.

Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

Willa na Bielanach

w guście szwajcarskim, z mieszkaniami suchemi i zdrowemi, z całym komfortem urządzona, jedyna w tym guście, z piwnicami, lodownią, stajniami i wozownami, z widokiem na Kraków i Karpaty, tuż pod lasem sosnowym, parę set kroków od Wisły, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** — Bliższych szczegółów udzieli właściciel na miejscu. 517 9 10

Obwieszczenie.

Otrzymawszy zezwolenie na ładowanie węgli nad Przemszą, przy młynie Przyski, w Prusach, jestem w możności podjąć się przewozu węgli pruskich na przestrzeni wiślanej do Krakowa i Królestwa Polskiego po jak najtańszych cenach.

Chcący korzystać z mojej oferty raczą się łaskawie zgłosić do

Juliusza Katza,

generalnego agenta kopalń węgla i wapna Hugona hr. Henkla v Donnersmark w Kattowitzach, Pruski Śląsk. 573 4 4

PIWO
TENCZYŃSKIE.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze tak w zarządzie jak i w wyrobie piwa, mamy honor podać do wiadomości publicznej, że z dniem **1 maja r. b. rozpoczęliśmy** na nowo sprzedaż piwa tenczyńskiego w Krakowie w **Agencyi przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Zarząd Browaru.

Objąwszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara w browarze tenczyńskim **z dniem 1 listopada r. z.,** mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych Odbiorców, że **z dniem 1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobrocią **piwa tenczyńskiego** na beczki i butelki **w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Wesely
piwowar browaru tenczyńskiego.

512 13 20

Majątek

z 2 folwarków składający się, z lasem budulcowym, korzystnie do nabycia.

Wioska o kilka mil od Krakowa, przy szosie, do sprzedania.

Wieś w Król. Polskiem do sprzedania lub do zamiany na kamienicę w Krakowie.

Wieś blisko Krakowa i **folwark** dwieście kilkadziesiąt m. do wydzierżawienia.

Kamienica duża do sprzedania, lub zamiany na małą wioskę bez długów, lub niewielką realność we Lwowie.

Realność na przedmieściu, z pięknemi budynkami, gruntem i inwentarzem do sprzedania.

Dom z ogrodem w Wieliczce do sprzedania.

Rządca rutynowany, ekonomi (z kaucyą 1 do 3000), pisarze prowentowi i t. p. poszukują umieszczenia.

Wiadomość w **Biurze komisowo informacyjnem Wład. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 16. 595 3 3

POSADZKI

parą suszonego drzewa różnego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 580 4 10

S. ZORN
Zakład dentystyczny,

Kraków, ul. Grodzka l. 32.

Kto potrzebuje sztucznych zębów lub całych szczęk jak najstaranniej według najnowszych wymagań w dentystyce zastósowanych, takowe po cenach nader przystępnych nabyć może.

Dla obcych przejezdżających zamówienia w 12 godzinach załatwiam. 4786 6

Róże remontant

wysokopienne w doniczkach, rośliny dywanowe, **wicńce** palmowe i laurowe, jakoteż **bukiety** froterie podług mody.

Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie
516 12 12 ul. Lubicz 30.

Roman Silberbach
w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.**

343 20 40

Leczenie wodą i żętycą.
Zakład lecznicy

w Jaworzu (Ernsdorf)

o trzy kwadranse drogi oddalony od stacyii kolei północnej Bielsk, u stóp Beskidu. **Sezon** trwa od 1 maja do końca września; lekarz kierujący zakładem **Dr. St. Smoleński.** Wczesne zamówienia mieszkań załatwia i prospekty na żądanie przesyła **Zarząd dóbr i kąpieli Jaworze (Ernsdorf)** pod **Bielskiem, Śląsk austryacki.** 213 9 12

Rodzima sól gorżka

ze zdroju **„Bonifacego"**

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.**

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie	1881,
w Tryjeście	1882,
w Przemyślu	1882,
w Amsterdamie	1883,

ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bolu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, d. 17 listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,
561 3 c. k. radca zdrowia.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zlecenia na giełdę
Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**

Rynek 43, linia A-B. 88 20

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

CUKIERNIA 601 3 4

P. MAURIZIO d. REDOLFI
w Krakowie

potrzebuje **PRAKTYKANTA** z ukończoną I lub II klasą gimn. lub realną.

MEBLE

zagranicznej roboty i inne sprzęty, oraz futro męskie mało używane, do sprzedania zaraz. — Ulica Basztowa Nr. 11, I piętro. 610 2 3

Mieszkanie na I piętrze

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31, wraz z balkonem na planty i ogródkiem, złożone z 5 pokoi, 2 nyż, przedpokoju, śpiżarni i kuchni (stajnia z wozownią na żądanie), jest z wolnej ręki do wynajęcia od 1 lipca b. r. — Bliższa wiadomość u pani Maryi Wysockiej, ulica Bracka Nr. 5, II piętro. 51 0 6

---

35 44 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Apteka

w okolicy Krakowa do sprzedania. Wiadomość u Wł. Bromowicza, ulica Grodzka, Nr. 46. 598 3 3

Subjekt zegarmistrzowski, wydoskonalony w swym zawodzie, znajdzie zaraz zatrudnienie u **W. Bojarskiego,** zegarmistrza w Krakowie. 606 3 3

Aleksander Kwiatkowski autoryzowany geometra cywilny, podejmuje się wszelkich prac technicznych, w zakres geometryi praktycznej wchodzących. Zamieszkały w Podgórzu Nr 14. 464 3 3